

Lubię ogień...

Spaliłam już wiele twarzy i ciągle znajduję nowe. Najpierw była zabłąkana dusza małej Ewy, która weszła w ciało młodej kobiety.

Mała chwilowo przywróciła kobietę do życia, odwiedzając w szpitalu początkującą pisarkę. Pisarka miała niesamowite zdolności parapsychiczne i to ona miała opisać historię Ewy. Jednak nie potrafiła do końca przekazać bolesnej historii dziewczynki, za bardzo przejęła się pierwiastkiem zła. Mimo że Ewa zawiązała jej oczy czarną przepaską, nie potrafiła pisarka czytać brajlem, nie знаła alfabetu morsa, który spływał kroplami po szybie.

Spaliłam również pewnego rzeźbiarza - manipulatora ludzkich dusz, rzeźnika niewinnych, młodych ciał. Małą z urojonymi ciężarami też pogrzebałam - w końcu wpadła w sidła wampirów. Ta ostatnia była wyjątkowo głupia, bowiem udawała miłość do wielkiego księcia, a tak naprawdę kochała się w kapitanie, który pewnego pięknego dnia uratował ją od śmierci w paszczy rekina.

Tak... Spaliłam już wiele twarzy.

Nie obchodzą mnie wielkie, znane kurtyzany ani kokietki. Bez problemu wchodzę do hedonistycznego ogrodu, który się nie zmienia - jest wiecznie żywy i zielony.

Zazwyczaj śpię w trumnie. Przez zamknięte wieko wystają moje otwarte dłonie, ale czasem wieczorem wychodzę do opery. Dziś też ją z pewnością odwiedzę. Zasiadę z wiernym psem w mojej łoży i przy akompaniamencie Mozarta będziemy obserwować dziewicę.

Pies ma opinię szlachetnego, choć czasem lubi mnie kąsać w szyję. Pozwalam mu na to.

*

Dziewica stoi wystraszona na trawie, pośrodku okręgu z krzeseł, jakimi są duże, nieregularne kamienie. Wokół tańczą rozwścieczone psy i suki z pianą na pyskach; niektóre z nich siadają. Trochę mi ich szkoda. Gdy obserwuję to miotanie się pomiędzy "być albo nie być", rozszarpywanie ekskrementem mieszanki miłości i pożądania, wydają się po prostu żałośni.

Podchodzę do dziewicy. Wiem, że się mnie boi i jednocześnie pożąda. Całuję jej zmysłowe usta, ale pomimo kuszącego, pączkującego ciała okrytego w intymnych miejscach tygrysią skórą, czuję jedynie wstręt. Naiwna. Jest uczulona na zimno. Szkoda.

Zasiadam w łoży z wiernym psem i obserwujemy taniec, podchody, ujadanie i daremne żałosne próby ucieczki niewinnej.

- Spal! - wołam.

Wierny daje znak - zapala zapalniczkę, a dziewczica płonie.

Psy i suki są wreszcie szczęśliwe, choć jeszcze sapią, pienią się, i wykrzywiają cudowne, muskularne ciała w pożądliwych konwulsjach.

Z tej rozwścieczonej bandy podchodzę do dwóch najbardziej dorodnych. Sprawdzam. Wiem, że pod językiem ukryli słowo. Uchylają usta, śliny się mieszają, następnie wyciągam wisienkę, przeżuвам i plu-

ję im w twarz. Pestka wgryza się w policzek, draży wąskie korytarze niczym kornik w drzewie. Gnije. Gdy wisienka powraca, wiem, że zaliczyli test - dotykam ich dłonie, po czym wychodzimy. Odprowadza nas Mozart.

"Wierny" pies pilnuje drzwi. Wchodzę między słowa, zanurzam się jak w falach oznajmających przypływ.

Na koniec spryskują moje nagie ciało sokiem z cytryny, zlizują kwaśne krople. Pijemy koniak i czytamy wiersze.

Gdy zasypiają, tapiruję włosy, zakładam długą czarną suknię z epoki wiktoriańskiej i wychodzę na dwór.

W pełni księżyca widzę znajomą sylwetkę chudego, obleśnego starca.

Matka opowiadała, że machał latarką nad moją kołyską i drwił. Jego pomarszczona, ohydna twarz przypomina kłowna. Słyszę szyderczy śmiech, w tle rozbrzmiewa Mozart.

- Mistrzu! - mówię.

Spaliłam wiele twarzy. Następny tekst niech poczeka na kolejną pochodnię.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

allaska, dodano 04.04.2018 11:10

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.